

## Perehenia (Ballada etnologiczno-leksykologiczna)

Motto:

Chwilę schwytać chciał w dłonie, lecz przepięła się chwila,  
Aż ją w nicość wchyliły Ukłonicha i Schyla.

Edward Balcerzan, *Perehenia i słoneczniki*

Ani bór ją oglądał, ani step w Ukrainie,  
Jeno zwierz jej się zwierzył: „Pół na pół – jesteś i nie..

W Tomaszówce, Połtawie – owszem, gdzieś tam grasujesz,  
Choć ludziska gadają, że to przebrał się wujek”.

Ledwie chciała postraszyć, a już sama się boi  
Zaokiennym wahaniem w prześcieradlanej zbroi.

Przedmroczna, niedojawna, bezszelestna – więc niema!  
I niedoopisana – nawet w tym, czego nie ma!

We trzech ćwierciach bezwiedna, w jednej ćwierci bezsporna,  
Tak nadpieszczą swój obraz, a tożsamość ma Bourne’a.

Niby rak przez tatarak niedobrzeżnej pamięci  
Odniepewnia spółgłoski, gdy je echo przekręci.

Lecz jak długo żyć trzeba na huśtawce istnienia?  
Z beznaczeniem imienia, z czterech sylab wyjść z cienia,

Gdzie jedynie „h”, dźwięcząc, niedośpiewnie coś znaczy?  
Jak mu wyleźć z niemoty, by wybrzmiało inaczej?

Nawet starą położną Saarę Aronówną  
Spytała o swe imię – z odpowiedzią odmowną.

Niedogała w półśnieniach bezpytajnych, a potem  
Przeszła w Szczecinie kilka lat – jako totem.

W stado zbiegły się Skrzeble: „żeśmy też niekoniecznie  
Istniejący, Perehenio; Co innego Słonecznik.

Ten wszak głowy nie chowa pod kapturem z pościeli,  
A że gęba nieszpeta, to ją wszyscy widzieli.

Nie masz rąk, bo są twarz. A on jedną ma nogę,  
I portretom pozował przed samiuśkim van Goghiem!

Szyja twa nadżyrafia, niedotrucia twa minka,  
Niedogęba szkaradna – jako niemy Krzyk Müncha!”.

Nie chce znać nawet Berek, garbem zwraca się Strzyga,  
Atlas zwierząt wymarłych i Peer Gynt pana Griega...

Zewsząd grząska bezwiedza i słowników pogarda!  
Aż jej schron dała Księża – późniejszego Edwarda!

Szczecin, 27 października 2017 roku



Prace plastyczne – Aleksandra Rebizant